

Legenda o Dorotce

„Był w Stęszewie piękny zamek, na wysokim, zielonym wzgórzu, na które miejscowi ludzie „Pańska góra” lub „Zamczysko” mówili.

Górę otaczały zewsząd wody szeroko rozlane po polach, przybierające na wiosnę, nazywane przez miejscową ludność do niedawna jeszcze „wylewami”.

Zamek górował nad całą okolicą, był murowany, obronny, opierał się skutecznie nieprzyjaciołom. Prowadziła do niego wielka grobla, a wstępu bronił duży most zwodzony. Często ludzie w ucieczce przed wrogiem, chronili się za jego mury.

Na zamku panował dziedzic Bronisz, którego hrabia nazywano. Miał piękna, dobrą żonę Marjanę i małą córeczkę Dorotkę. Dziewczynka była żywa jak srebro, stale uśmiechnięta, często przebiegała drogę z zamku do miasta. Ludzie w Stęszewie bardzo lubili małą Dorotkę za jej dobre serce, bo kiedy spotkała nieszczęśliwego lub biednego człowieka co mogła to oddała. Aż tu nadeszła straszna wojna saska. Przez Stęszew przechodziło żołdactwo. Rabowano dobytek ludziom, palono domy i znęcano się nad nieszczęśliwymi mieszkańcami.

Bronisz pojechał na wojnę, aby walczyć u boku króla Stanisława i długo z niej nie wracał. Rok jeden i drugi upływał bez najmniejszej o nim wieści, aż tu nadeszła wiadomość, że od Tatarów porwany został i w ich niewoli z tęsknoty za żoną i córeczką, która bardzo kochał, życia dokonał. Biedna Broniszowa zmarła wkrótce ze zmartwienia, zostawiając małą córeczkę pod opieką żony zarządcy zamku. Przewrotny bez serca i sumienia zarządca Dobrogost zapragnął zagarnąć majątkiem Broniszów. Razem z żoną począł snuć plany jak pozbyć się małej Dorotki, jedynej spadkobierczynie dużych włości. Dobrogost chciał niewinne dziecko zgładzić, lecz jego żona w obawie przed karą bożą, nie chciała dokładać do tego ręki. W końcu uradzili, że dziewczynkę wywiozą na wieś, a przed ludźmi ogłoszą, że zmarła. Tak też zrobili. Oddali Dorotkę pewnemu chłopu w pobliskiej wsi gdzie pasła gęsi, wypłakując rodziców całymi dniami. Od jej łez utworzył się mały stawek zwany „panieńskim”.

Tymczasem Dobrogost hucznie urządzał zabawy na zamku, trwonił majątek z oficerami saskimi, panoszył się coraz śmieiej, mianując się właścicielem zamku i majątku.

Bronisz w ogóle w niewoli nie był i nie zginął. Przebywał w Benderze u króla szwedzkiego i na wieść o śmierci żony, jaka dotarła do niego z Wielkopolski, natychmiast wyruszył w drogę.

Gdy dojechał po wielu dniach pod zamek w Stęszewie, była już ciemna noc. Na zamku odbywała się właśnie hulanka. Pewny siebie Dobrogost nie kazał nawet podnieść mostu. Bronisz nie wiedząc co się w zamku dzieje cofnął się do miasta, gdzie od ludzi dowiedział się prawdy. Następnej nocy, kiedy Dobrogost urządził sobie kolejną pijatykę, Bronisz na czele sobie oddanych ludzi wtargnął na zamek. Po krótkiej walce kamraci zarządcy zostali wybici, a Dobrogosta zakutego w kajdany, odwieziono do Racotu, gdzie wtrącono go do lochu, żywcem zamurując.

Dorotka powróciła do rodzinnego domu na zamek stęszewski. Wyrosła na piękną, dobrą panią, wyszła za mąż za księcia Jabłonowskiego i żyła szczęśliwie długie lata. Otaczano ją szacunkiem za mądrość, i miłością za dobroć, pamiętając zasługi i senatorskie godności jej przodków.”

*Fragment z „Stęszew sześćsetletnie miasto”, Jan Szurek,
Wydawca: Stęszew KO 600-lecia; rok wydania: 1970;
59 [1] s.; il.; fot.
Legenda na stronach 19-20.*